

ŚWIATEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Numer 11	Bydgoszcz, dnia 27 maja 1937 r.	Rok II.

Emilia Drzewuska

Jaskółki.

(Dokończenie).

Nowa stodoła stała dość daleko od dworu, na samym końcu zabudowań. Nim Jaś do niej dobiegł, woda krzyżująca się na wszystkie strony z sikawek przemoczyła na nim ubranie zupełnie. Ale to nic. Byle tylko... Dach ogromnej stodo-



ły, a właściwie jego część paliła się od strony pól. Jak to dobrze, że gniazdko znajduje się tu po tej stronie, od dworu; dobrze także, że wszyscy ratujący znajdują się z tej drugiej strony stodoły, od pól, bo na pewno wyproszono by go stąd energicznie. Drabina jest na swoim miejscu. Trzeba ją tylko podsunąć nieco pod gniazdko. Cieżka. O, bardzo ciężka. Ale musi sobie dać radę. Musi! Jest przecież mężczyzną... Mocując się z drabiną, myślał nie bez dumy, że jednak Terenia nic by tu nie poradziła. Stała by bezradnie i płakała. Wprawdzie i ona tam w domu... Tak, na pewno się o niego niepokoją. I szukają go. Trzeba się śpieszyć. Uff! Udało się.

Teraz należało jeszcze ściągnąć z siebie bluzeczkę. Szło to nieco opornie, bo mokre ubranie trzyma się skóry jak przyklejone. Szybko, zwinnie, wdrapał się po szczeblach drabiny pod sam dach. Tu dym

wił się nikłymi pasemkami. Jaś zakaszlał gwałtownie.

A teraz to najważniejsze. Czy ocali ptaszęta? Drżącymi rękami otulił swą bluzeczką gniazdko, szczelnie, z rozmysłem. Potem ostrożnie, jednym uchwytem oderwał



je od belki. Są. Są wszystkie. I żyją. Nie podusiły się jeszcze dymem.

Potem Jaś długo był blady — no, wzruszył się mocno i nałykał trochę dymu. Ale wszystko to nic nie znaczyło. Przecież udało się ocalić ukochane ptaszęta.

Mama zburczała go strasznie. Bo przecież tak niepokojono się o niego, gdy przepadł gdzieś w czasie tak wielkiego zamieszania. Lecz gdy Jaś mamusi opowiedział wszystko, to już mamusia nie mówiła nic, tylko trochę za długo trzymała swe ręce na rozgorzałej głowie Jasia. Potem uściskała swego, o tak dobrym serduszku syna gorąco. I przyniosła dużą, piękną klatkę, w której kiedyś mieszkała papuga.

Jaś umieścił w niej tymczasem swe ptaszki. . . . .

Gdy nastał dzień, natychmiast wypuścił je na wolność.

A dach nowej stodoły spalił się doszczętnie.

(Koniec)

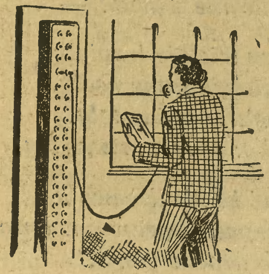
Przyszłe sławy.



Kto chce być dobrym jeźdźcem musi od wczesnej młodości wprawiać się do jazdy konnej. Sport ten wymaga dużo sprawności i opanowania. Na ilustracji widzimy młodziutkie Angielki i chłopców, w drodze na tor wyścigowy, gdzie odbędą się zawody na kucykach.

Kieszonkowe telefony w Budapeszcie.

Budapeszt, stolica Węgier, bardzo szybkimi krokami wprowadza najnowsze wynalazki techniczne, starając się przy tym o jak największą wygodę oraz duże zadowolenie swoich obywateli. Ostatnio tamt. urząd pocztowy przystąpił do wmontowania specjalnych aparatów w restauracjach, hotelach, dużych domach składowych, kawiarniach, giełdach, na przystankach tramwajowych, autobusowych, poczekalniach, jednym słowem we



wszystkich miejscach publicznych. Aparaty te umożliwiają w każdej chwili połączenie się abonentom sieci telefonicznej.

W tym celu urzędy pocztowe sprzedają osobom, co do których wywiad stwierdził, że są zaufania godne, małe kieszonkowe aparaty telefoniczne. Taki mały aparacik mieści się w pudełku, które można nosić w kieszeni. Mikrofon, słuchawki oraz automatyczny licznik, są bardzo małych rozmiarów. Licznik w aparacie wskazuje ile rozmów odbył właściciel w ciągu miesiąca. Rozmowy te są płacone raz na miesiąc w urzędzie pocztowym.

Chcąc rozmawiać wystarczy wsadzić zatyczkę od aparaciku kieszonkowego do aparatu wmontowanego w stałych miejscach.

Osoby które nie mają własnego lokalu handlowego, przemysłowego, biurowego, czy też mieszkania wpłacają z góry kaucję urzędowi pocztowemu, każdego pierwszego następuje rozliczenie. Aparaty te cieszą się bardzo dużym powodzeniem.

Odkurzacz tępi owady.

W Ameryce zastosowano nowy sposób walki z muchami i różnego rodzaju dokuczliwymi owadami. Skonstruowano aparat, który wabi muchy, komary i inne owady odpowiednim kolorem światła neonowego. Na przykład muchy łapią się na światło błękitne, ćmy i komary na żółte.

Pułapka „świetlna“ złączona jest z odkurzaczem, który wchłania owady, wskutek wytworzonego silnego prądu powietrza. Co godzinę sito stanowiące dno aparatu i służące dla zatrzymywania owadów samo automatycznie się opróżnia. Małe aparaty mogą oczyścić z owadów w ciągu godziny przestrzeń pół kilometra kwadratowego.

Największe motyle żyją na Madagaskarze.

Na Madagaskarze, dużej wyspie, położonej na Oceanie Indyjskim, pozostającej pod protektoratem francuskim, żyje pewien gatunek motyli, który zaliczany jest do największych na świecie. Motyle te są nazwane „Xantrophan morgani praedicta“ — „przepowiadający Xantrofan“. Rozpiętość skrzydeł odpowiada rozpiętości skrzydeł szpaka. Ryjki tych motyli są długie od 25—28 cm. Jest on zwinięty w kłębek, podobnie jak sprężyna w zegarku. Pożywienia szuka w kwiatach orchidei, która masowo rośnie na Madagaskarze.



PRZYGODA z kapeluszem



Raz wichura, wiatrów mama
Rzekła — w świat polecę sama,
niechaj z zamku chmur, me dzieci,
dzisiaj żadne nie wyleci! —

Ale wiatry wielkie trzpioty,
mają w głowie same psoty,
gdy zasnęła niania-słota,
one szybko: szurr... za wrota.

I nuż targać każde drzewo
giąć je, szarpać w prawo, w lewo
nuże pył po drodze gonić,
nuż szybami w szybach dzwonić.

Tak figlują wiatry płoche —
wtem spotkały małą Zochę.
Jej też figla spłatać trzeba —
i kapelusz — furr... do nieba!...

Szczęście, że tą samą ścieżką
Szedł Zdziś, który obok mieszka —
skoczył w jedną, drugą stronę —
już kapelusz ocalony! —

. . . .

Gdy wichura powróciła,
toż tam awantura była!
Wszystkie wiatry w kącie stały
przez dzień długi, przez dzień cały.
Wiesz? Wyjść możesz śmiało z domu
nie dokuczą dziś nikomu...

Z. Laubert Kułakowska.

Dzwon włoskich aptekarzy

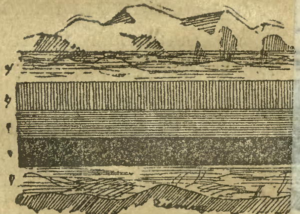
W czasie wojny w Abisynii, gdy Mussolini wezwał wszystkie warstwy społeczeństwa włoskiego do ofiar, które musiały być większe, niż podczas innych dotychczasowych wojen, zwłaszcza po zarządzeniu sankcyj, aptekarze włoscy rzucili hasło oddania do dyspozycji władz wojskowych — swoje moździerze bronzowe. Wskutek wczesnego zakończenia wojny duża ilość tych moździerzy nie została przetopiona na potrzeby wojenne. Zostały one w ilości 3680 sztuk wystawione w nowozbudowanym muzeum, jako dowód wielkiej ofiarności aptekarzy włoskich. W związku z wystawieniem tych moździerzy na widok publiczny okazało się, że bardzo wiele z nich posiada wartość historyczną, ponieważ niektóre pochodziły jeszcze z XIII wieku. Wszystkie zabytkowe wydzielono osobno i zestawiono z nich specjalny zbiór. Z pozostałych zaś postanowiono zrobić stop, a z niego dzwon, który zostanie zawieszony w specjalnie zbudowanej wieży w Addis-Abebie. Na dzwonie ma być wyryty odpowiedni napis, głoszący o dużym patriotyźmie włoskich aptekarzy w chwili, kiedy ojczyzna zwróciła się do nich z apelem.

W dniu ogłoszenia sankcyj państw europejskich przeciwko Włochom rok rocznie rozlegać się będzie przez jedną godzinę głos tego dzwonu w Addis-Abebie, nadawany przez tamtejszą radiostację, na dowód, że włoscy aptekarze zawsze będą czuwać ku chwale i potędze nowego imperium rzymskiego.

Tajemnice jeziora wyspy Kildin.

Na wyspie Kildin, położonej na północnym morzu Polarnym, tuż przy wybrzeżu Murmańskim, istnieje jezioro, które jak się ostatnio okazało, jest najdziwniejszym bodaj jeziorem na świecie. Niezwykłość jeziora polega mianowicie na tym, że posiada ono pięć różnych warstw wody, które ze sobą się nie mieszają.

Górna warstwa o grubości około jednego metra składa się ze zwykłej wody słodkiej, poniżej znajduje się warstwa wody, mierząca 3—4 m, o niewielkiej zawartości soli, po której następuje 7—8 m warstwa słonej wody morskiej, granicząca z dalszą warstwą wody o zabarwie-



niu różowym, po której znów następuje ostatnia warstwa wody przesyconej siarkowodorem. Dno jeziora pokryte jest czarnym mułem, w którym wytwarzają się wielkie ilości gazu siarko-wodorowego. Gaz ten normalnie działa zabójczo na wszelkie stworzenia żyjące, mimo to jednak — oto jeszcze jedna niezwykłość owego jeziora — poszczególne warstwy wody są obficie zaludnione przez liczne gatunki fauny wód słodkich i morskich.

Zagadkę tę rozwiązano, stwierdzając, że różowe zabarwienie przedostatniej warstwy wody spowodowane jest przez miliardy nieznanych bliżej purpurowych bakte-

rii, które pochłaniają gaz siarkowodorowy, nie dopuszczają go do warstw wyższych. Nie wyjaśniono natomiast jeszcze fenomenu powstania licznych tak różnorodnych warstw wody nie mieszających się z sobą.

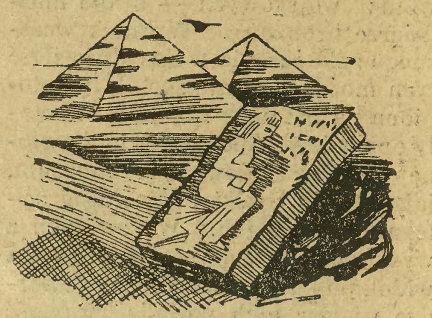
Powstanie jeziora na niewielkiej wyspie bez żadnych dopływów wytłumaczyć można w ten sposób, że wyspa ta widocznie stopniowo wynurzała się z morza, przy czym w zagłębieniu powstawało jezioro wody morskiej. Wypadki takie stwierdzono już kilkakrotnie. Zazwyczaj jednak jeziora takie dość szybko wysychają lub też w krótkim czasie zamieniają się w jeziora słodkie. Przy jeziorze na wyspie Kildin nie zachodzi żadna z tych dwóch możliwości. Podczas ostatnich pomiarów stwierdzono natomiast, że jezioro nie posiadające żadnych dopływów, wykazuje nieznaczne, lecz wyraźnie spostrzegalne okresy przypływu i odpływu, które jednak nie zgadzają się z okresami przypływu pobliskiego morza.

Zdaniem uczonych, badających tajemnicze jezioro, istnieje możliwość, że jezioro, odgrodzone od morza pasmem lądu o szerokości około 100 m, posiada połączenie z morzem poprzez głębsze, prawdopodobnie piaszczyste warstwy lądu, w ten sposób bowiem jezioro otrzymywałoby, jakby przez gęsty filtr, stale nowe zapasy słonej wody morskiej, przy czym równocześnie okresy przypływu i odpływu opóźniałyby się przy znacznym zmniejszeniu ich natężenia.

Kto właściwie odkrył Amerykę.

Uczony egipski Mustafa Ibrahim Bey dowodzi, że Amerykę odkryli Egipcjanie. Dowodzenie to popiera tym, że w Ameryce spotyka się wiele nazw religii, rzek i krajów, które wskazują na rdzeń egipski, jak np. Mississippi, co w staroegipskim języku znaczyło „ojciec wód“.

Pomijając nazwy i imiona pochodzące z egipskiego i asyryjskiego języka, spotyka się w Meksyku



i Ameryce Środkowej piramidy i hieroglify; rzeźby ludzkie nadzwyczaj są podobne do starych rzeźb egipskich.

Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia, czy za czasów Faraonów była możliwa wyprawa taka, jaką była podróż Krzysztofa Kolumba? Odpowiedź na to pytanie wypada na korzyść Egiptu, ponieważ dowody podawane przez Ibrahima Beya są bardzo przekonywujące.

Wiadomym jest że za panowania Ramzesa II, tj. 14 wieków przed Chrystusem, Fenicjanie zbudowali dla Ramzesa okręt z cedrów z Libanu, który miał 150 m długości, podczas gdy największe okręty Kolumba nie miały więcej jak 50 m (150 stóp) długości.

Zaznaczyć należy, że Egipcjanie mogli zastosować żagle, które również były bardzo dobrze znane

w Chinach już na tysiąc lat przed Chrystusem.

Poza tym wiemy bardzo dobrze, iż za panowania Nacho II (w trzecim wieku przed Chrystusem) Egipcjanie w przeciągu trzech lat opłynęli Afrykę dookoła. Słusznym zatem jest przypuszczenie, że ci sami Egipcjanie przybyli do Ameryki środkowej na kilka wieków przed Chrystusem, przywożąc tam kulturę i cywilizację oraz naukę wysoko stojącą, szczególnie w dziedzinie astronomii.

Odpowiedzi Redakcji

Baśka Sz. Wobec przyznania się do winy, przebaczamy. Za trudy i dobre chęci — czeka na ciebie w redakcji nagroda. Dotrzymuj więc słowa nadal.

Jola Sz. Pisz i pracuj, a marzenia napewno zostaną spełnione. Czekamy więc na dalsze listy i rozwiązania.

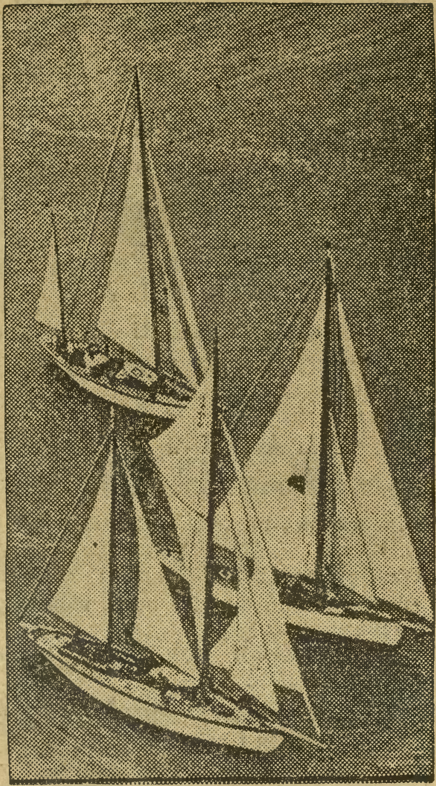
Łucja Sz. Nareszcie spełniłaś obietnicę! W Światku" dajemy zadania specjalne wybrane dla młodzieży, jedynie kącik szaradowy w niedzielnych numerach, przeznaczony dla dorosłych, sprawiać może ci dużo kłopotu. Skieruj więc swoje zamiłowania do szarad do „Świadka", a napewno należeć będziesz do grona nagrodzonych.

Janina R. W rozwiązaniu nr 33 popełniłaś dwa błędy. Chodziło o ‚obietnicę" oraz „plan i glob".

Mania i Jan K. Tak samo w rozwiązaniu uzupełnianki nr 33 popełniliście 2 błędy.

Hipolit B. W nr 33 chodziło o „plan", a nie „plen". Tak samo w nr 34 pies „obudził" Takich błędów można uniknąć przecież, gdyż sylaby są już przez nas podane.

Wielki wyścig żaglówek.



Z powodu cudnej pogody wiosennej, sezon sportów wodnych został w tym roku wcześniej otwarty. Królewski jachtklub angielski urządził onegdaj wielkie regaty żeglarskie, w których wzięło udział 27 jachtów. Na zdjęciu widzimy żaglówki w czasie wyścigu.

Sprytny Karolek.

Ojciec (do Karolka): — Kiedy byłem takim jak ty, małym chłopcem, zjadałem nie tylko ośródkę ale i skórkę chleba, którą ogromnie lubiłem.

Karolek: — Czy rzeczywiście tak lubiłeś skórkę z chleba, tatusiu?

Ojciec: — Oczywiście!

Karolek: A więc weź wszystkie moje skórki!...

Szarady i zagadki

ROZWIĄZANIE UZUPEŁNIANKI. Nr 33.

B I A Ł Y S T O K
O B I E T N I C A
F A B R Y K A N T
S Z Y B O W I E C
S Z A M B E L A N
M A G D E B U R G
K O N T R A B A S
N O W E H E R B Y
P L A N I G L O B

ROZWIĄZANIE ROZSYPANKI. Nr 34.

Pies szczeka na zodzieja; całą noc się trudził:
Obili go nazajutrz, że pana obudził
Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał;
Ten dom okradł. Psa zbili za to, że nie szczekał.

TRAFNE ROZWIĄZANIE SZARAD NR 33 i 34 NADESŁALI:

A. Marchwicki, L. Stachnik, Z. Derfert, B. Szyperska, J. Lewandowski, H. Szpręglewski, J. Kronka, A. Janeczek, J. Kurland, Cz. Szarek, E. Mathea, J. Szalatówna, Ł. Szarkówna, J. Rybak, H. Kuffel, L. Tarkowski, St. Malak, E. Kamińska, H. Kaczmarczyk, Cz. Zaborowski - Chełmża, Fr. Klawon - Strzelce Górne, L. Piekarski - Solec Kuj., St. Gołata — Żołędowo.

Nagrody za trafne rozwiązania otrzymali:

Barbara Szyperska - Bydgoszcz.
Stanisław Gołata - Żołędowo.

LOGOGRYF Z PRZESTAWKĄ. Nr. 37.

(uł. St. Malak)

M	I	A	R	I	E	W	I	Y	N
W	E	E	O	A	R	D	S	N	U
E	A	C	K	N	T	O	R	A	D
A	D	N	A	R	E	A	Y	C	Z

Litery w każdym rzędzie pionowym (oddzielnie) tak przestawić, aby utworzyły 10 wyrazów o podanym niżej znaczeniu; poziomy rząd pierwszy utworzy nazwisko polskiego poety.

Znaczenie wyrazów: 1. ptak, 2. wzniosła myśl, 3. in.: wartość towaru, 4. ma drzewo, 5. ziemia azjatycka, 6 i 7. płyny, 8. kwiat, 9. metal, 10 rzemieślnik.

ZAGADKA. Nr 38.

Gdy mnie człowiek dzierży w dłoni,
To mu łąka się pokłoni;
Bo gdym w ruchu, wszystko walę
Bez pożytku dla mnie wcale.
Kamień moją moc odradza.
Lecz na drodze mi zawadza.

W sądzie.

— Co też wpadło do głowy oskarżonemu, by skraść rower na cmentarzu?

— Myślałem, panie sędzio, że właściciel roweru zmarł.

W górach.

Alpinista (nerwowo): — A jeśli się lina przerwie?

Przewodnik: — O, to drobiazg, mam w domu linę rezerwową.

Na szczęście...

Przy obiedzie rodzice małego Franusia użalają się nad losem znajomego bezdzietnego małżeństwa.

— Jakie to smutne — mówi matka — nie mieć w swym domu małej istotki, rozpraszającej swoim wesołym szczebiotem wszystkie troski!

— Tak — wtrąca Franuś — to musi być bardzo smutne... Na szczęście my mamy m n i e !...